

Nowe prawo nieprzyjazne bibliotekom i muzeom

15 września 2015

Parlament zakończył prace nad nowelizacją prawa autorskiego, która dotyczy dozwolonego użytku, dzieł osieroconych oraz opłat za wypożyczanie w bibliotekach. Ustawa ma wiele ciekawych elementów, choć ostateczny kształt dozwolonego użytku edukacyjnego może nieco rozczarować.

Na przestrzeni ostatnich miesięcy pisano wielokrotnie o nowelizacjach prawa autorskiego. Wynikało to z faktu, że jednocześnie pracowano nad dwoma nowelizacjami i obydwie miały związek z dostosowaniem polskiej ustawy do prawa UE. Pierwsza (tzw. mała) nowelizacja dotyczyła wydłużenia czasu ochrony dla nagrań z 50 do 70 lat. Ta nowelizacja została uchwalona przez Senat już w czerwcu.

Druga nowelizacja (duża) – dotycząca dozwolonego użytku i dzieł osieroconych – zostanie niebawem przedstawiona do podpisania Prezydentowi RP. W ubiegły piątek bowiem Sejm przyjął wszystkie poprawki Senatu do tej nowelizacji.

Najpierw krótko przypomnijmy co wprowadza ta ustawa.

- Doprecyzowano przepisy dotyczące tzw. dozwolonego użytku publicznego.
- Będzie jasne, że każdy może w celach informacyjnych korzystać z przemówień publicznych, mów, rozpraw, wykładów i kazań.
- Instytucje oświatowe zyskają możliwość wykorzystywania utworów na potrzeby e-learningu.
- Przepisy dotyczące tzw. dzieł osieroconych oraz public lending right.

To ostatnie wymaga dodatkowego wyjaśnienia.

Dzieła osierocone to takie utwory, które są ciągle chronione prawami autorskimi, ale nie można dotrzeć do ich autora lub jego spadkobierców. Korzystanie z takich utworów ma być dozwolone w celu realizacji zadań szkół, bibliotek, archiwów i muzeów. Przed nadaniem dziełu statusu „dzieła osieroconego” trzeba będzie przeprowadzić „staranne poszukiwania” w określony przepisami sposób. Te poszukiwania mogą być zlecane osobom trzecim lub organizacjom zbiorowego zarządzania.

Nowe przepisy określają nie tylko sposób uznawania dzieła za osierocone, ale także kwestię wynagrodzeń dla uprawnionego, który po jakimś czasie się odnalazł. Przy ustalaniu wysokości tego wynagrodzenia będzie brany pod uwagę interes publiczny.

Za pojęciem public lending right kryje się kwestia wynagrodzenia za użyczanie egzemplarzy utworów przez biblioteki publiczne. Ten system ma realizować wypłatę wynagrodzeń na rzecz tych kategorii uprawnionych, które są należne w związku z użyczaniem egzemplarzy książek przez biblioteki publiczne. Dziennik Internautów wspominał już, że public lending right i dzieła osierocone to szansa na nowe przychody dla organizacji zbiorowego zarządzania.

Wynagrodzenia będą wypłacane ze środków Funduszu Promocji Kultury za pośrednictwem organizacji zbiorowego zarządzania. Ich beneficjentami będą m.in.: twórcy utworów w języku polskim, tłumacze na język polski, wydawcy. Wysokość wynagrodzeń będzie uzależniona od liczby wypożyczeń. Ustawa znosi też opłaty związane z korzystaniem z utworów znajdujących się w domenie publicznej.

Na koniec pozostawiliśmy kwestię tzw. dozwolonego użytku edukacyjnego, bardzo ważną, a jednak potraktowaną po macoszemu w czasie prac nad tą ustawą.

Dozwolony użytek edukacyjny to nic innego jak prawo do wykorzystania z rozpowszechnionych utworów w celach

edukacyjnych, bez opłat i bez pytania twórcy o zgodę. Bez tego wyjątku w prawie autorskim nauczanie byłoby właściwie niemożliwe. W Polskiej ustawie o prawie autorskim ten użytek jest regulowany artykułem 27.

Doprecyzowanie przepisu w kwestii e-learningu to już jakiś postęp, ale można było osiągnąć więcej. Na początkowym etapie prac nad ustawą proponowano, by dozwolony użytek obejmował szkoły oraz „inne placówki tworzące system oświaty”. Ponadto przepis miał pozwalać nie tylko szkołom na korzystanie z utworów w celach dydaktycznych i naukowych oraz sporządzanie ich egzemplarzy, jeśli nie będzie się z tym wiązać osiąganie korzyści majątkowych. To był krok w dobrą stronę, bo nie tylko szkoły uczą, zatem nie tylko szkoły powinny móc korzystać z dobrodziejstw jakie daje art. 27.

Niestety już do Sejmu trafił projekt, w którym art. 27 obejmował tylko instytucje oświatowe i uczelnie. Koalicja Otwartej Edukacji apelowała do posłów o rozszerzenie dozwolonego użytku edukacyjnego na biblioteki, muzea i organizacje pozarządowe. Sprawa była bardzo ważna, bo bibliotekarze coraz częściej mają problemy z prawami autorskimi. Dowodem na to mogą być próby pobierania przez STOART opłat za muzykę, jakiej można słuchać z komputerów w bibliotece.

Niestety w lipcu Sejm przyjął projekt obejmujący tylko instytucje oświatowe. Posłowie dotknęli co prawda artykułu 27, ale skupili się na kwestii wykorzystania dzieł w e-learningu. W opracowanym wówczas przepisie zaznaczono, że konieczne będzie ograniczenie kręgu odbiorców do osób zidentyfikowanych przez organizatora kursu.

Senat na początku sierpnia przekazał do Sejmu swoje poprawki. Senatorowie zachowali się podobnie jak posłowie. Nie rozszerzyli dozwolonego użytku edukacyjnego, natomiast skupili się znów na kwestii e-learningu, żeby przypadkiem ktoś go nie wykorzystał do piractwa! Senatorowie dodali do artykułu zapis,

który daje jasno do zrozumienia, że dostęp do utworów rozpowszechnianych przy zdalnym nauczaniu mogą mieć nie tylko osoby zidentyfikowane przez organizatora kursu, ale dodatkowo mogą to być tylko osoby uczące się, nauczające lub prowadzące badania naukowe.

Jak już wspomnieliśmy, w ubiegły piątek Sejm przyjął poprawki Senatu. Pozostaje podpis Prezydenta. Oficjalny acz skromny komunikat ministerstwa kultury w tej sprawie głosi, że „zaproponowane zmiany zmierzają do zapewnienia możliwie szerokiego dostępu do utworów i przedmiotów praw pokrewnych w granicach określonych przez prawo europejskie i międzynarodowe”. Cóż... obecnie nie wszyscy zgadzają się z tym, że jest to „możliwie szeroki dostęp”.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl